

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przysyłką pocztową 6.— zł. z odroczeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamiast za niedostarczenie.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr., wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 10 rano. Nadeślano, a nie zamówiono przez redakcję rekopy być zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zerolnej. Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 23-45
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 12-tej.

Nr 124

Częstochowa, niedziela 2 czerwca 1940 r.

Rok II (XXXV)

Dywizje niemieckie gotowe do nowych działań Paryż i Londyn w niesłychanym przygnębieniu

Masy wojsk francuskich starte atakami wojsk niemieckich **Zabieramy głos!**

ATAKI NA RESZTKI WOJSK ANGIELSKICH SA W TOKU — NIEMIECKA MARYNARKA WOJENNA OBJĘŁA OCHRONĘ WYBRZEŻY NAD KANAŁEM LA MANCHE

WYSPA SPOKOJU

W chwili kiedy na zachodzie Europy największa po wszystkie czasy bitwa zamienia w pustynię szerokie połacie krajów, w chwili kiedy klaska wojny nawiedza jeden kraj po drugim, a mieszkańcy całych państw patrzą w zaciemnionych miastach z przerażeniem w niepewną przyszłość, u nas w Polsce panuje od ośmiu miesięcy głęboki spokój. Niewątpliwie kampania wrześniowa zadała także naszym krajowi głębokie rany. Jednak szybszkość z jaką dowództwo niemieckie przeprowadziło wojnę oraz brak nowoczesnego uzbrojenia w naszej armii spowodowały, że wojna przeciągnęła nad nami jedynie jak krótka burza podzwrotnikowa. Większość naszych miast, z Krakowem na czele, nie nosi żadnych śladów wojny, podczas kiedy na terenach francuskich i belgijskich, na których toczyły się zażarte walki, nie ma miast, któreby uniknęło kompletnego spustoszenia.

(=) Główna Kwatera Wodza. 1 czerwca. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej Komunikuje:
Podczas kiedy masy wojsk francuskich w północno-wschodniej Francji zostały starte lub wzięte do niewoli, rozproszone lub okrążone luźne oddziały w kilku miejscach stawiają jeszcze opór. Zostanie on w krótkim czasie złamany. Atak przeciwko resztkom wojsk angielskich, znajdujących się w płytkim łuku, szerokości niewielu kilometrów i bronionym przez kanały, na których zatamowano wodę wzdłuż wybrzeża morskiego pomiędzy Furnes - Bergues i na zachód od Dunkierki, toczy się w dalszym ciągu. Nieprzyjaciel broni się tu zawzięcie, starając się uratować na okrętą możliwie jak najwięcej żołnierzy, przynajmniej bez materiałów wojennych. Wojska angielskie, zamknięte koło Cassel, zostały starte w czasie próby przedarcia się ku północy. Wielka ilość dywizyj niemieckich w Artois i we Flandrii jest obecnie wolna dla nowych operacji. Ilości jeńców i zdobyczy wojennej nie można dotychczas nawet w przybliżeniu określić.

Działalność lotnictwa była w ciągu dnia 30 maja silnie ograniczona wskutek warunków atmosferycznych. Pomimo to wykonane ponownie ataki na urządzenia portowe w Dunkierce. Niemiecka marynarka wojenna objęła ochronę wybrzeży nad całym terenem wybrzeżnym holenderskim oraz wybrzeżami belgijskimi i francuskimi, jakie znajdują się w rękach niemieckich. Jeden śmigłoc statek niemiecki zdołał wystrzelać z torpedy zatopić koło wybrzeża belgijskiego jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec.

We Francji północnej straty nieprzyjaciół w walkach powietrznych wyniosły trzy bojowe samoloty francuskie, koło Stavanger jeden brytyjski bombowiec. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Wskutek przewagi armii niemieckiej, oraz dzięki sukcesom niemieckim nad wojskami angielskimi i francuskimi, wojna oddala się coraz bardziej od naszych granic. Generalne Gubernatorstwo Polski jest dzisiaj wyspą spokoju i porządku na morzu płonącej Europy.

Niewątpliwie koniecznym jest, aby każdy, który uświadomił sobie z uczuciem wdzięczności ten fakt, przyczyni się również własną pracą do dzieła odbudowy. Jakkolwiek bowiem krajowi naszemu oszczędzone zostało zupełnie zniszczenie, to jednak mimo tego konieczny jest wszechstronny wysiłek, aby zaleczyć rany wojny, ulżyć pod osłoną pokoju istniejącej biedzie i wytyczyć naszą przyszłość na nowych podstawach. W takich chwilach decydujących nie czas zatem na rozrywki i zabawy. W okresie, kiedy walą się stare, zmurzałe pomniki i zapada się ziemia pod stopami ludzi nie z tego pokolenia, nie powinno być nikogo, kto by nie był każdej chwili gotowy do zdania rachunku ze swej wartości i dorobku życiowego. Ani bieda, ani nieszczęścia powszechne czy prywatne nie uwalniają nikogo od tej odpowiedzialności wobec siebie i wobec powszechności. Życie — jak to widzimy na każdym kroku z coraz większą wyrazistością — nie jest żartem, ani biegiem na przelaj, mającym jedynie na celu najwcześniejsze przybycie do mety. Życie muszą wypełniać zadania życiowe, praca życia musi być wykonana, inaczej traci ono swój sens i przeznaczenie. Nie po raz pierwszy stwierdzamy, że nikt nie powinien uchylać się od pracy, jaką na niego złożyły warunki życiowe, i jaką stanowi przeznaczenie nasze na ziemi. Dla tego unikanie pracy i sposobności do niej marnuje serca i charakter, zatrzuwa życie pesymizmem i niewiarą, oddala od ludzi i radości życia, pozbawia podstawy bytu i podcina wszelkie warunki ludzkiego bytowania. Nie bez słuszności można w dzisiejszych poważnych i przełomowych

Dowódca 1-ej armii francuskiej gen. Prioux

DOSTAŁ SIĘ DO NIEWOLI

(§§) Berlin, 1 czerwca. — Francuski generał Prioux został wzięty do niewoli. W związku z tym agencja „Transocean“ dowiaduje się następujących szczegółów:
„W dniu 29 maja w okolicy Steenvoorde, leżącej na wschód od Cassel, dostał się do niewoli niemieckiej naczelny komendant francuskiej 1-ej armii, generał Prioux — wraz ze sztabem starszych oficerów francuskich. Generał liczy 61 lat i w kołach fachowych uchodzi za jednego ze zdolniejszych wyższych oficerów. W okresie wojny światowej należał on do sztabu generalnego jako oficer sztabowy. Po ukończeniu wojny światowej dowodził on wojskami kolonialnymi i przez pewien okres czasu stał na czele francuskiej misji wojskowej w Polsce. Z chwilą rozpoczęcia wojny objął on dowództwo 1-ej armii francuskiej. Wobec rozproszenia tej armii, dostał się on do niewoli.

Pisze on m. in. dosłownie, że „wszyscy Belgowie przyjęli z uczuciem ulgi wiadomość o zaprzestaniu akcji wojennej, pochwalając w zupełności decyzję swego monarchy, który w przeciwieństwie do ministrów, szu-

kających schronienia we Francji, pozostał przy swych walecznych i dzielnych wskazach.

EWAKUACJA MIESZKAŃCÓW DOVERU

Berno Szwajcarskie, 1 czerwca. — „Daily Mail“ donosi, że w Dover rozpoczęła się oficjalna ewakuacja mieszkańców. Z Doveru wyjechało już szereg pociągów z kobietami i dziećmi.

Brytyjska admiralica przyznaje się

DO STRAT NA MORZU

(:) Berlin, 1 czerwca. — Admiralicja brytyjska opublikowała we czwartek wieczór komunikat, który potwierdza wiadomość, iż kontrtorpedowiec „Greston“, „Grenade“ i „Welford“, dalej transportowiec „Abulkin“ i wiele okrętów pomocniczych angielskiej floty zostały zatopionych przez niemieckie jednostki bojowe. Komunikat donosi nadto że flota brytyjska ocalała odwrót brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego i że operacje te z natury rzeczy nie mogą być przeprowadzone bez strat.

„Curlew“ (4290 ton). Wypadek miał miejsce u północnego wybrzeża Norwegii.
„Curlew“ był krążownikiem wyposażonym w działa przeciwlotnicze i został wykończony w r. 1917. Jego załoga składała się z 440 marynarzy, zaś uzbrojenie z 8 dział przeciwlotniczych kal. 102 cm, 4-ch dział 4 cm-owych i 4-ch karabinów maszynowych.

NOWOMIANOWANY POSEŁ RUMUNSKI

Berlin, 1 czerwca. — Nowomianowany poseł królestwa Rumunii Aleksander K o m e l o przybył do Berlina w towarzystwie swej małżonki.

ZABIEGI O POZYSKANIE HISPANII

(§) Białogród, 1 czerwca. — Wychodzący w Lublinie dziennik „Slovenec“ omawia daremne wysiłki zachodnich demokratów w kierunku pozyskania przychylności Hiszpanii. Dziennik przypomina, że w swoim czasie politycy francuscy i angielscy stwarzali generalowi Franco, walczącemu na czele swej armii narodowej w okresie wojny domowej, niezwykle trudności. Ponadto w Madrycie dotychczas nie zapomniało, że do r. 1704, był Gibraltarem portem hiszpańskim. Niemniej Hiszpania nie przyznawała z Marokka. Obecnie francuscy Hiszpanie być dumni z tego, jak inni zabiegają o jej przyjaźń, choć poprzednio utrudniali jej życie.

NIEPOROZUMIENIA W ŁONIE NAJWIĘKSZYCH WŁADZ FRANCUSKICH

(!!) Genewa, 1 czerwca. — Donoszą tu ze stolicy Francji, jakoby Reynaud odbywał ustawiczne konferencje z ambasadorami Anglii, sir Campbellem, następnie z marszałkiem Petain'em, wreszcie z generalisimusem Weygandem oraz admirałem Darlanem. W jednej z takich konferencji, po czym już wymienionymi osobistościami, również wzięli udział Daladier i szef sztabu lotnictwa francuskiego, generał Vuillemin.
Jak słychać, w czasie tych rozmów w obliczu grożącej klęski armii angielsko-francuskiej, walczącej we Francji północnej i Belgii, miało dojść do niezwykłe ostrejszych sceny.

NARÓD BELGIJSKI POCHWAŁA PRZERWANE DZIAŁAŃ WOJENNYCH

(!) Rzym, 1 czerwca. — Brukselski korespondent agencji Stefani w sposób plastyczny wyraża uczucia ludności belgijskiej. —

(§) Madryt, 1 czerwca. — Jak donoszą z Ponta Vedra, angielski okręt-cysterna „Pelena“ poj. 10.000 ton uległ storpedowaniu. Okręt ten odbywał podróż z Gibraltaru w kierunku północnym. Z załogi liczącej 23 osoby, mianowicie 19 murzynów i czterech Anglików, czterej marynarze zostali zabici. Objęty pożarem statek zdołał jeszcze dopłynąć do portu Ponta Vedra.
Niemal równocześnie przybyło do Ponta Vedra 14 marynarzy francuskich, stanowiących część załogi francuskiego statku handlowego „Marie Jose“ (poj. 5.000 ton), który jechał w konwoju i również uległ storpedowaniu. Statek ten zatonał.
(§) Kopenhaga, 1 czerwca. — Według urzędowej wiadomości z Londynu został przed kilku dniami zatopiony wskutek ataku lotniczego brytyjski krążownik

czasach codziennie i wprost do znużenia powtarzać: niech każdy pracuje. Byłoby śmieszniej mówić, że w dzisiejszych czasach brak sposobności do pracy. Nasz kraj, przez który przetoczyły się potężne armie, walczyły i zaopatrzywały się na tej ziemi, wiele ucierpiał wskutek wojny. Naszym zadaniem jest zaleczyć te szkody i postawić naszą ziemię na takiej stopie, jaka konieczna jest dla utrzymania jej mieszkańców przy życiu. Pomimo wyteżonej w ostatnich latach pracy nad podniesieniem naszego kraju pod każdym względem nie możemy powiedzieć, aby wszystko było już u nas zrobione i udoskonalone. Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli stwierdzimy, że wiele jeszcze nam brakuje, aby nas zrównać z Zachodem, gdzie stopa życiowa i dobrobyt mas jest wielokrotnie wyższy, a organizacja społeczna o wiele doskonalsza i sprawniejsza. Nie tracimy więc czasu na bezpłodne spacerowanie po ulicach i wysiadywanie w lokalach pod pozorem braku pracy. Tam, gdzie jest wola znalezienia pracy, tam też musi się ona znaleźć. Silna wola odbudowy kraju musi wydać pożądane owoce.

Drugie hasło, jakie stanowiąc powinno nasz cel obecny, to: każda pieczę ziemi pod uprawę. Nie jesteśmy ani tak bogaci, ani tak dobrze zagospodarowani, abyśmy mogli pozwolić sobie na marnowanie ziemi, tego największego skarbu każdego społeczeństwa. Ziemi mamy dosyć i to urodzajnej i żyznej. Przy intensywniej pracy i prawidłowej gospodarce ziemia nasza może przynieść czterokrotnie plony w porównaniu z obecnymi. Nie mamy czasu do stracenia i nie powinniśmy odkładać podniesienia stanu gospodarki naszej ziemi do przyszłych lat. Terazniejszość jest tym elementem, który decyduje o przyszłości.

A więc nie wahajmy się porzucić bezczynności i bierności i rzucmy się do pracy nawet najdrobniejszego kawałka ziemi, która czeka tylko na zajęcie się nią, aby wynagrodzić nasze trudy stokratnym owocem.

— 00 —

EKSPORT ANGIELSKI POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

(1) Moskwa, 1 czerwca. — Moskiewskie biuro telegraficzne przynosi informację zaczerpniętą z dziennika „Journal d'Orient” wychodzącego w Ankarze, według której Anglii, która postawiona była przed rządem szereg zażądań przemysłowych i przystosować je do potrzeb wojny, obecnie nie jest w stanie sprostać zamówieniom Turcji. Anglii nie jest w stanie dostarczyć opon samochodowych, importerzy tureccy spodziewają się otrzymać jedynie tylko te artykuły, które w tej chwili znajdują się na statkach. Jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czy statki te przybędą do miejsc przeładunku.

Kto się na nic nie waży, ten nie umie niczego się spodziewać

(Schiller)

Kłęska mocarstw zachodnich w ocenie prasy zagranicznej

(—) Sztokholm, 1 czerwca. — Szwedzki dziennik „Svenska Dagbladet” oświadcza: że jako najważniejsze sukcesy ofensywy niemieckiej na zachodzie należy uważać następujące punkty: 1) Opanowanie najwęższego przeżycia przez kanał La Manche koło Calais, 2) Fakt, że Francja nie posiada już ochrony linii Maginota, 3) Fakt, iż Francja i Anglia zostały od siebie oddzielone, 4) że mocarstwa zachodnie zostały pozbawione obecnie sprzymierzeńców, 5) że ci, którzy pragnęli zablokować przeciwnika, obecnie sami są w sytuacji zablokowanych.

Nowy Jork, 1 czerwca. — Wymownym świadectwem zupełności zwycięstwa Niemców we Flandrii jest pierwsze sprawozdanie naczelnego świadka opublikowane przez United Press z Londynu na temat wrażeń, opowiedzianych przez angielskich żołnierzy, którzy powrócili do Anglii. — Rozbite szczytki brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego — opowiada sprawozdawca w swojej relacji, z których większość jest ranna i nieprawdopodobnie wymiszczona, zaczęły napływać do portów we wschodniej Anglii. Żołnierze ci wychodzili na ląd chwylowym krokiem, jak lunatycy, okrwawieni, spoceni, w podartych uniformach, częściowo bez butów. Stanowią oni wstrząsające do głębi żywe dokumenty walk i marszów, niekończących się marszów bez smu i bez chwili odpoczynku, na którą nie pozwolili im nieprzyjaciel. „W najostrzejszych snach nie mógłbym sobie czegoś podobnego wyobrazić” — oświadczył jeden z żołnierzy. Przeszliśmy prawdziwe piekło. Podczas walk widziałem bardzo mało piechoty niemieckiej, ale tylko tanki, bombowce, miotacze płomieni i lotników. Jak zdołałem dostać się do Anglii, to jeden Bóg wie. Następnego dnia zauważyłem tylko, że moje włosy zupełnie zbieleły“.

PODZIWI W MOSKWIE

„Przewaga niemiecka w powietrzu nie podlega dyskusji“

Moskwa, 1 czerwca. — Na temat zupełnie beznadziejnej sytuacji wojsk angielskich i francuskich okrążonych koło Dunkierki, przynosi obszerne sprawozdanie „Prawda”, która wyszła dziś jako jedyny dziennik w Moskwie.

Dziennik przytacza m.in. kilka ocen zagranicznych neutralnych obserwatorów, które podnoszą, że gigantyczna bitwa we Flandrii zbliża się ku końcowi, stanowiąc jedyne w swoim rodzaju w historii wojen zwycięstwo wojsk niemieckich i kompletną klęskę nieprzyjaciela.

W obszernym artykule pewnego obserwatora wojskowego przynosi „Prawda” gruntowną analizę dotychczasowych operacji na froncie zachodnim. Artykuł stwierdza, że przewaga Niemiec w powietrzu nie podlega żadnej dyskusji. Zasadnicze znaczenie dla następnego sukcesu — jak podkreśla autor artykułu — miały masowe ataki samolotów niemieckich na lotniska i bazy operacyjne

przeciwnika, przeprowadzone zaraz w pierwszych dniach ofensywy. Doskonałe rezultaty wysadzania wojsk poza frontem przeciwnika przy pomocy spadochronów i lądowania oddziałów, przewożonych samolotami dostarczyły dowodu, że ta nowa taktyka, „z dziedzin badań teoretycznych przeszła już do praktycznego zastosowania w nowoczesnej wojnie“.

W walkach powietrznych samolotów myśliwców najczęściej używany typ myśliwca niemieckiego, mianowicie maszyny Messerschmitta wykazywały swą wyższość nad typami francuskimi i angielskimi.

„BITWA WE FLANDRII ZOSTAŁA OSTATECZNIE PRZEGRANA“

Lizbona, 1 czerwca. — Prasa lizbońska przygotowuje swoich czytelników na zakończenie bitwy we Flandrii. Wskazywany współpracownik dziennika „O Seculo” pisze m. in.: „Nie jest łatwym zadaniem przedstawić sobie co odbywa się na odcinku Dunkierki w toku końcowej fazy walk na najodleglejszym północnym cyplu Francji. Z minuty na minutę ścięcia się obszar, który jeszcze zajęty jest przez wojska angielsko-francuskie“.

Dziennik „A Voz” w artykule wstępnym pisze: „Obawiamy się, że niewielu żołnierzy uda się dotrzeć do okrętów w Dunkierce. Bitwa we Flandrii została ostatecznie przegrana“.

ROZPOCZYNA SIĘ TRZECIA FAZA

Rzym, 1 czerwca. — Coraz bardziej krytyczna sytuacja, w jakiej znalazły się Anglia i Francja wskutek przegranej bitwy we Flandrii określana jest w Rzymie jako początek trzeciej fazy obecnej wojny, przy czym na uwagę zasługują głosy, z których wynika, że sprawy nieszczęścia wojennego sami w panicznej obawie czekają na nieuchronnie zbliżającą się i zasłużoną karę, oraz czynią rozpaczliwe wysiłki, aby ratować to co jeszcze jest do uratowania.

Londyński przedstawiciel dziennika „Popolo d'Italia” wskazuje na zawarte w niemieckim komunikacie wojennym poważne straty angielskie na morzu między Dunkierką i Ostendą. Świadomością tego zwiększa obawy niebezpieczeństwa grożącego wyspie angielskiej. W Anglii daje się odczuwać powszechną obawę przed nadciągającą burzą, która nikogo nie oszczędzi. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że rozproszenie wojsk angielskich na froncie flandryjskim stanowi poważne niebezpieczeństwo, tym więcej iż wojska niemieckie w czasie wojny światowej nie odniosły tak wybitnego i decydującego zwycięstwa nad wojskami nieprzyjacielskimi. Te ostatnie obecnie będą musiały się zetrzeć z wojskami niemieckimi nad Sommą i kanałem La Manche wybitnie osłabione zarówno pod względem liczebnym jak i uzbrojenia.

Według głosów, jakie w międzyczasie dały się słyszeć w Paryżu, wciąż jeszcze istnieje nadzieja wybawienia z przy-

krej sytuacji w drodze rokowań, aczkolwiek korespondenci zagraniczni podnoszą całkowity brak świadomości, co do tego, że obecna wojna rozstrzygnie się nie przy zielonym stole, lecz zdecydowanie o niej wynik walk. Jak podkreśla sprawozdawca „Giornale d'Italia” wśród rodzin żołnierzy, znajdujących się między okrażonymi wojskami francuskimi w północnej Francji panuje rozpacz i równocześnie obruzenie z powodu nieopóźnienia dotychczas żadnych wysiłków, mających na celu ich uwolnienie. Poza tym życie w Paryżu nigdy tak ożywione, pozbawionym dzieci i lakty wymarłym, zamiera z zachodem słońca.

ZANIEPOKOJENIE W LONDYNIE WZRASTA

Opowiadania żołnierzy zbiegłych do Anglii szerzą panikę.

(=) Mediolan, 1 czerwca. — „Corriere della Sera” donosi z Londynu, że wszystkie komentarze dzienników angielskich nacechowane są uczuciem strachu, co wywołuje przynębiające wrażenie w całej opinii publicznej. I tak „News Chronicle” pisze, że klęska brytyjska będzie miała skutki, których znaczenie zaciąży na przyszłości.

Informacje i komentarze wyników angielskich są obecnie stylizowane w tej formie, aby wzburzonej i oszukiwanej publiczności dać przynajmniej mglisty, obraz prawdziwej sytuacji. Pisma te dowodzą, że należy wnieść w równowagę ducha mierzące ciosy. Opowiadania żołnierzy, którym udało się uciec z piekła bitew przyczyniają się do jeszcze dramatyczniejszego napięcia atmosfery strachu w Londynie.

Dziennik mediolański donosi w dalszym ciągu, że nieprzerwanie i w gorącym tempie kontynuuje się w Anglii przygotowania do obrony. Codziennie wychodzą nowe zarządzenia nadzwyczajne. M. in. minister spraw wewnętrznych otrzymał upoważnienie do zamknięcia każdego dziennika, szerzącego defetyzm.

„Popolo d'Italia” donosi, iż według informacji „Evening Standard” Węgry zamiały przystąpić do przeciwofensywy, zgodnie z powszechnym życzeniem, czyniał przygotowania do obrony Paryża. Anglia myśli tylko o swoich własnych interesach, tj. o obronie swego kraju przeciwko inwazji od strony morza i z powietrza, które budzi powszechną irrowę. „Sketch” zapowiada opracowanie zakrojonego na wielką skalę planu, który ma obejmować każdą poszczególną część Anglii, a który został wypracowany przez generałów Inneside i Pageata „bohaterów odwrotu w Norwegii“.

Wszystkie dzienniki londyńskie śledzą ponadto „z dużą największą bitwą odwrotową w historii świata”, przy czym z naciskiem podkreślają, że korpusy francuskie przyczyniły się w znacznym stopniu do „szczęśliwego przeprowadzenia” angielskich operacji odwrotowych.

N I E D Z I E L A

Dodatek tygodniowy dla katolików

Serce Jezusa a my

„Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca”. (Mat. 11. 29).

Minał maj, ukochany miesiąc Maryi. Uchylił się przed nią nasz, ukochany, nabożeństwo majowe, ustępując miejsca czerwcowemu, mającemu na celu uczczenie Serca Jezusowego.

To Serce — święte, pokorne, litościwe Serce, przebite dla ludzi na krzyżu, wyciąga do nas w tym miesiącu dłoń, wolać:

— „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“.

— „Ochłodzę wodą, która wypłynęła z mego boku, oczyszczę nią, poświęcę Krwią, którą wylałem na krzyżu, przedjedną Bogu, tak że daruję wam — z apomni o grzechach; dusze wasze zanurzę w zdroju łask“.

— „Pójdźcie — smutni, strudzeni, cierpiący! Pójdźcie — Serce me zna głę-

bie waszych serc, przyczynę smutku — grzech. Ja na wasze uzmożone czoła położę swą dłoń, ból wasz — zamienię na radość trwałą — wieczną“.

Tak Chrystus woła... i prosi... i obiecuje.

A my? Słusznie żali się poeta, mówiąc: — Choćż Serce Twoje wzywa, — Choć wyciągasz Boskie dłoń, Każdy Tobie się wyrzyna I w przepaści grzechów tonie.

Miśle nam błędne ścieżki świata, niż jasna, prosta droga cnót, droższy nam zdany błysk ziemskiego szczęścia, niż trwały, ciepły promień niebiańskiej radości. Wolimy — nieopatrzni — pozwolić unosić się prądowi życia, niż ująć w dłoń silną ster jego.

Czemu się to dzieje? Czy sił nam brak, czy też nie mamy chęci do pracy nad sobą? A może tylko... nie obchodzi nas, co się z nami stanie? Tak... to przede wszystkim.

Troszczymy się o wszystko; brak chleba, odzieży, zdrowia, przyjemności dotyka nas boleśnie. Prawda, że wszystko to jest niezbędnym do życia — ciała, ale duch, ten władca nasz, przewodnik, przyjaciel — nie obchodzi nas.

Zepchnęliśmy go na ostatni plan, cóż, że tam czasem szamocze się; zrywa do lotu? Cienkie ale mocne nici naszych trosk, zabiegów krepują go silnie; tak silnie, że coraz słabiej dyszy, coraz rzadziej wyrwa się w górę, aż wreszcie — ostatek — zapada w milczenie — na długo.

Mógłby przemówić, odpowiedzieć na głos Zbawcy; do Serca Jego przyspać, skrzydła swoje w mocnić, skrzepić się na siłach — nie pozwalamy mu.

Węc smutnym jest; radość życia obcym mu się staje; obolętnieje na wszystko, bagatelizuje to, co go bezpośrednio dotyka.

A gdy przyjdzie ból, gdy na strumach serca osiadzie rdza tęsknoty — jesteśmy sami, tak bardzo sami, że nie mamy się z kim podzielić z tym, co nas zasmuca.

A jednak... czy sami?

szcześcia i wydobyc nas potrafi z otchłani niedoli.

Czuwa Jezus z Sercem gorejącym, tak wielki w Swęj dobroci, taki słodki w spojrzeniu, tak łaskawy w sądzie!

Czeka na nas, prosi, wzywa: — Pójdźcie do mnie wszyscy!

On pragnie: „Na świat cały rozlać płomień swej miłości”. On chce być „kochanym w tym wygnaniu i w wieczności”. On swą pokorą nauczy nas cichości tej boskiej cnoty, której nikt i nie oprzeć się nie zdoła. On zetrze w proch pychę naszą, miłość własną wykorzeni z serc i wtedy będziemy szczęśliwi.

Bo „Bóg pysznym się spręciwiał, a pokornym łaskę daje“.

MODLTWA DOBY OBECNEJ

Czasy nasze pełne są udręczenia — w sprawie Chrystusowej wre walka śmiertelna. A jednak nigdy nie kroczyl Chrystus przez dzieje ziemi, nigdy przyjdzie Jego nie było tak wyraźne, nigdy nie czuło się tak Jego bliskości i nigdy pomoc Jego nie była tak cenna — jak obecnie.

Dlatego w obliczu Przedwiecznego odważmy się dziś półród burz naszego ziemskiego padołu modlić się do Niego: O Boże, Ty możesz rozjaśnić te mroki — Ty jeden tylko uczynić to potrafisz!

109 lat dziejów belgijskich

Gdy „Święte Przymierze” powaliło ostatecznie Napoleona I w bitwie pod Waterloo w 1815 r. przystąpiło do uporządkowania ówczesnej Europy, wysyłając swoich dyplomatów na Kongres Wiedeński. Ówczesna racja stanu posługująca się ustami dwóch wielkich polityków — kanclerza austriackiego księcia Klemensa Metternicha i ks. de Talleyranda ułożyła nową kartę Europy, wprowadzając w niej bardzo

1831 podczas przedstawienia „Niemej z Porticii” odbywającego się w jednym z teatrów brukselskich doszło do gwałtownych demonstracji antyhollanderskich, wskutek których w stolicy Belgii, a następnie też na prowincji wybuchła rewolucja. Przebieg jej był krótki, chociaż nie brakowało poważnych starć z wojskiem holenderskim. Po kilku miesiącach Belgia była na tyle usamodzielniona, że mogła ogłosić o niezawisłości i stworzyła prowizoryczny rząd. Wobec tego, że Holandia nie otrzymała znikąd przeciwko Belgom pomocy, a Anglia spoglądała na rewolucję belgijską nawet z zyczliwością, podobnie jak Francja, musiała chcieć nie chcąc zrezygnować z panowania nad Belgią.

Chodziło teraz o to, kto obejmie rzady: stawiano różnych kandydatów m. in. nawet ówczesnego papieża, miano też obwołać królem rodaka — księcia de Merode, w końcu jednak zdecydowano oddać rządy księciu Leopoldowi sasko-kobursko-gotajskiemu.

Kandydat ten przyjął ofiarowaną Koronę i w dniu 19 lipca 1831 r. wywładował w Calais jako król Leopold I, przybywając z Londynu. Zatrzymał się w małym skromnym parterowym domku, w którym przyjął deputację swoich nowych poddanych. Później domek ten był używany jako komenda żandarmerii. Niedawno temu umieszczono na nim trzy ciekawe płaskorzeźby znakomitego artysty współczesnego Camella. Dziwnym zbiegiem okoliczności miejsce pobytu pierwszego króla belgijskiego leży o jakie 200 m. od małej plaży w miejscowości la Panne niedaleko Dunkierki i granicy francuskiej, gdzie król Albert I, wnuk Leopolda I przebywał podczas wojny światowej i skąd wrócił na tron belgijski.

Pierwszy król belgijski należał do rodziny niezwykle przedsiębiorczej, gdyż chociaż nie bardzo majątna i nie grająca większej roli w polityce, umiała ona zdobyć w krótkim czasie aż trzy nowe trony, a mianowicie angielski, przez małżeństwo księcia Alberta sasko-kobursko-gotajskiego z królową Wiktorią, ostatnią z domu brunswickiego, belgijskiego w osobie Leopolda I, a w końcu bułgarskiego przez wybór księcia Ferdynanda w roku 1881. Byli to swego rodzaju pionierzy, którzy szli w daleki świat ryzykując nieraz własne życie, jak np. król Ferdynand i umielaćcy lawirować wśród różnych burz politycznych i utrzymać się na powierzchni.

Król Leopold I zyskał sobie, jakkolwiek obcy, szczerze przywiązanie swoich poddanych. Umierając w roku 1865 pozostawił tron synowi Leopoldowi II, który należał bez wątpienia do najwybitniejszych monarchów Europy. Był to człowiek niezwykle zdolny, koronowany businessman, obliczający bez pomocy jakichkolwiek podręcz-

ków niezwykle trudne zagadnienia ekonomiczne. Jemu to zawdzięcza Belgia zdobycie olbrzymich obszarów Konga, które były wprawdzie własnością króla, a który był dopiero niedługo przed swą śmiercią ofiarował swemu państwu. Niezwykle bogactwo surowców, jak guma, skór itd. czyni Konga złotym jablekiem wśród kolonii afrykańskich.

Olbrzymiego wzrostu, z dużą siwą brodą, nie chodzący prawie nigdy w mundurze, tylko po cywilnemu, przebywający chętnie w Paryżu, incognito, mieszający się chętnie w tłumie zwykłych śmiertelników, był król Leopold II znaną postacią w całym świecie. Znany był z różnych przygod miłosnych, a m. in. przypisywano mu romans ze słynną aktorką Cleo de Merode. Z tego też powodu nazywano go żartobliwie „Cleopoldem”. Leopold II był również wielkim przyjacielem Edwarda VII, z którym podzielał upodobania do wesolego życia, a poza tym wielką inteligencją obu tych monarchów stanowią dla nich najlepszy węzeł przajęcia.

Życie natomiast prywatne Leopolda II było pełne nieporozumień i skandali. Dwie jego córki, z których jedna była żoną arcyksięcia Rudolfa, zamordowanego w Mayerlingu żyły z ojcem w ciągłych nieporozumieniach i nie wolno im było pokazywać się w parku królewskiego zamku w Laeken. Gdy umarł w roku 1910 objął rządy bratanek jego Albert I, wprowadzając na dwór belgijski zupełnie inny ton i bicia Alberta.



Król belgijski z małżonką, która zginęła w katastrofie samochodowej

W ten sposób w przeciągu 100 lat rządili Belgią czterej królowie, z których każdy miał inne oblicze fizyczne i psychiczne, wszyscy jednak byli bez wątpienia wybitni i niezwykle zdolni.

Bliższe stosunki z Anglią zarówno rodzinne, jak kulturalne wycisnęły swoje piętno na reprezentantach belgijskiego domu panującego: rządy ich były demokratyczne i to tak dalece, że mógł o swojej rodzinie i o swoim następcy powiedzieć Leopold II, że gdyby los nie rzucił, że ma zostać królem belgijskim, bratanek jego mógłby być świetnym inżynierem i człowiekiem, który by zajmował wybitne stanowisko, jako zwykły ś. tertelnik. To zamianowanie do wybicia się na szerszą arenę dzięki własnym zasługom, znaleźć można również w rodzinie matki Leopolda III t.j. u księcia bawarskich, gdyż ojciec królowej Elżbiety był swego czasu niezwykle zdolnym, a przede wszystkim ogromnie dobroczynnym okulistą, mającym w Monachium pierwszorzędną klinikę, w której przyjmował za darmo chorych.

Obecnie, po przystąpieniu Belgii i Holandii do wojny i po poddaniu się armii belgijskiej, dla dziejów Belgii rozpoczyna się nowy okres.



Król Leopold III

małe zmiany w porównaniu z kartą z przed epoki napoleońskiej. Jedyną właściwą różnicą było stworzenie większego królestwa holenderskiego, do którego wcielono również Belgię, będącą poprzednio posiadłością austriacką i hiszpańską.

Wielkie królestwo Niderlandów obejmujące dzisiejszą Belgię i Holandię podlegało wtedy królowi Wilhelmowi I z domu Orańskiego.

Nie było jednak w tym kraju ani jednolitości religijnej, ani też narodowościowej. Belgia katolicka i o charakterze romańskim stała w przeciwieństwie do Holandii protestanckiej i o charakterze raczej germańskim. To też współzycie obu narodów nie było szczęśliwe, trwało ono zaledwie 16 lat. Pewnego dnia letniego w roku

Kropidłem

Moje uszanowanie panu, dokąd że się pan tak spieszy? Co słychać u pana? Nic, a u pana? Panie, wiele ciekawych rzeczy. Pan już słyszał? Co? No, wie pan, jeszcze pan nie wie, że ja mi pana, naprawdę mi pana serdecznie żal. Ależ czego pan ode mnie chce? No, no. zaraz, proszę się uspokoić. Tylko mnie dziwi, że pan jeszcze o tym nie słyszał. Całe miasto sobie o tym już mówi. Sam wprawdzie nie wierzyłem. Ale jak się później z takiego pewnego stu procentowego źródła dowiedziałem, zacząłem w to wierzyć. Ależ mówzę pan wreszcie, o co panu chodzi? No, chwileczkę już zaczynam. A no proszę pana, jest rzecz taka. Pan Wszędobylski z majątku Grajdolek, pan go zna, tego w okularach, tego co to dawniej... no pan wie przecież—ho, wiem, wiem—wiec widzi pan, ten właśnie pan ma po piątę ciotkę jakiegoś krewnego w Krasnymstawie, który wczoraj do Częstochowy przyjechał. No sądzę że się już pan domyśla o co chodzi. — Nie, nie domyślał się. Otóż ten właśnie pan przyniósł tę wiadomość do nas, że ci z Bugu, pan rozumie ci z gwiazdkami na hełmach zaczynają Niemców brać za czuprynę właśnie w chwili, kiedy Niemcy wytrabili na cały świat o sukcesach w Belgii, to ci przekroczyli San i Bug. Pan rozumie, propaganda, żeby po prostu nie skierować naszych myśli na zagrażające niebezpieczeństwo ze wschodu... no, ale my już dobrze wiemy, gdzie w trakcie piszyscy. Panie ta wojna zaczyna teraz być wesoła, teraz znowu zaczynamy zwyciężać... W co? Ze monopolówka za dwa złote nie stracona? Panie, niechże pan nie żartuje w takiej poważnej chwili. Niechże pan tylko dobrze oczy przetrze i dokoła siebie dobrze rozglądnie, a przekonasz się pan, że wiadomości moje sprawdzają się pan. Proszę pana, pan zna tę histo-

ryjkę z tymi szczurami i okrętem, te zwierzatką to mają taki dobry węch, że stale opuszczają statek przed utonięciem.

Widzi pan, otóż ci nieproszeni w naszym kraju goście, właśnie już od wczoraj na gwałt pakują wozy, samochody i wieją na zachód. Niechże się pan tylko lepiej przypatrzy tym zdenerwowanym mimom żołnierzy. Proszę pana, oni dobrze wiedzą, że z tymi żołnierzami z piecioramiem gwiazdą na hełmach to nie żarty. Proszę pana, jak z moim biurem we wrześniu z Częstochowy wyjechałem na krajoznawczą wycieczkę do Lwowa, to miałem przyjemność poznać tych żołnierzy. Panie to diabły, niczego się nie boją. A samoloty mają ho, ho, te co teraz pan widzi, to latające trumny. No, lżej mi na duszy, cieszę się, wreszcie przyszła kreska na Matyska. A pan wie, tam, gdzie się dwaj biją, tam trzeci skorzysta, a tym trzecim to właśnie my. Tak, to my.

Z niecodzienną cierpliwością wysłuchałem pańskich poglądów politycznych. Mógłbym panu dać krótką odpowiedź, ale nie mam zamiaru pana obrazić, nie chcę pana martwić. Ale radzę panu, nie powtarzaj pan tego już więcej, bo się naprawdę pan gdzieś poważnie ośmieszysz i cierpkich uwag usłyszysz. Przede wszystkim uchować Boże, żeby jeszcze to niebezpieczeństwo na nas spadło, żeby jeszcze w naszym kraju jakieś rozgrywki wojenne się odbywały. Przed wojną nie wiele u nas było, a to co było, to nasi dzielni żołnierze wysadzili w powietrze, spalili, zniszczyli. Kraj nasz zniszczony pożą wojenną wymaga gruntownej odbudowy, a to przecież władze obecne całą parą czynią. Ufam im i wierzę że w naszym kraju w krótkim czasie nam lepiej będzie się powodziło.

Poza tym zaś niechże pan rozważy, jakby rzeczywiście tak było, jak pan mówi, to przecież by wojska niemieckie

nie na zachód wyjeżdżały, ale w przeciwnym kierunku. Za dobrze znam wojska niemieckie, a wreszcie dam szanownemu panu pożyteczną radę, niechże się pan już nie zajmuje ta „nasza” wojskowa strategia, które właściwie są ploteczkami kawiarnianymi, przynoszącymi dużo złego.

Rozsiewanie tych niemądrych pogłosek może nam tylko zaszkodzić. Mam wrażenie, że ta ploteczka wyszła, nie skąd indziej, jak z getta. Mieszkańcy tej części miasta mają może nadzieję robić jakiś ruch w interesie — zwykła cen artykułów pierwszej potrzeby, to grunt u tej rasy. Te pająki ciągle żerują na naszym skądem naszej naiwności. Żal mi naprawdę tych wszystkich ludzi, dających wierze naszym pogłosem. Niepoprawni ludzie. Przecież przekonaliśmy się i wkrótce będziemy mieć więcej dowodów na to, że ci „barbarzyńcy” był i w ogóle nasze istnienie poważnie traktują. Dobrą wolą i wielkim wysiłkiem potrafili kraj z chaosu wojny wyprowadzić na lepszą drogę, a jeżeli istnieją jakieś niedociągnięcia, to one z pewnością nie powstały z ich winy, wina ta ciąży jeszcze na naszym byłym rządzie. Niechże panowie szczerze, czyż ten rząd kiedyś myślał o narodzie. Bynajmniej, oni po niebezpiecznym drapnięciu za granicę a nas zostawili na lodzie. No, ale muszę już odejść, do widzenia. Ale cóż pan taki zasepiogny?

No panie, jakże tu się cieszyć, kiedy pan mówi, że to co panu powiedziałem to nieprawda, a w dodatku ciągle jeszcze bez pracy jestem... i pracy nie ma... I... Co, czego, pracy nie ma? A to kto znowu powiedział? Pani Wygodnicka, co? — A no, dawniej byłem mechanikiem w fabryce X., syn tam również pracował. Fabrykę podczas wojny zniszczyli, a w innych jakos nie przyjmują i za tą pracą od rana do wieczora wycieramy bruki. Ależ panie Władysławie, zgłoś się

pan natychmiast w urządzie pracy, takich jak pan potrzebują tysiące. Jeżeli pan zgodzi się z synem na wyjazd na roboty do Niemiec, otrzyma pan dobre wynagrodzenie, jedzenie, mieszkanie no i żonie i dzieciom będzie pan mógł przysłać lwia część zarobku.

Nigdy, tam to już nie chcę wyjechać, słyszałem, że tam... Ależ plotki. Pan wie, moja córeczka Zosia, ta co zszóstą gimnazjalną ukończyła również wyjechała do Niemiec. Przypnam się szczerze, że nie bardzo mi słodko było, gdy ona Częstochowę opuściła, ale dziś po otrzymaniu kilku listów jestem całkiem o nią spokojny i o tych robotach w Niemczech nie mam wyobrażenia.

Dziewczyna jak wróci będzie cenila robotę i... zresztą przyjdź pan jutro do mnie pokażę panu listy, przekonasz się pan, że córka moja dobrze schowana. Do widzenia. Przyjdź pan jutro ze synem, musi pan koniecznie przeczytać listy mojej kochanej Zosińki.

P. S. Byłem przypadkowo świadkiem rozmowy tych dwóch panów. Było to akurat po wysłuchaniu wiadomości radiowych przed ratuszem. Treść rozmowy naprawdę mnie zaskoczyła. Musiałem stwierdzić po raz X-ty wespółbywateł olbrzymią skłonność do dawania wiary najdłuższemu pogłoskom. Jestem przekonany, jakby ktoś puścił ploteczki, że Negus został cesarzem Etiopii to większą część społeczeństwa w Częstochowie na to powie: Dla mnie to żadna nowość! Od dawna już to przewidywałem, że Negus zrobi wielką karierę.

Obywateli! Trzeba raz wreszcie skończyć z bezmyślnym plotkowaniem. Każdy siewca musi natychmiast przy najmniejszym zamiarze rozenia „nastroju” dostać po nosie. Od plotek jeszcze żaden naród się nie wzywił. Musimv pracować. A jakie wasze zdanie?

Z KRAKOWA

Sprzedaz ziemniaków na kartki

W ostatnich czasach stało się bardzo aktualnym zaopatrzenie ludności miejskiej w ziemniaki. Zarząd miasta rozwiązał ten problem w ten sposób, że począwszy od dn. 30 maja br. szereg wyznaczonych sklepów, pozostających pod nadzorem urzędowym, będzie sprzedawał ziemniaki na karty migome po cenach maksymalnych, przy czym cena ta została ustalona na 15 zł. za 100 kg, a na każdą kartę mięsną otrzymuje się 50 kg ziemniaków. Niewątpliwie szerokiej sferze ludności powitają to zarządzenie z dużym zadowoleniem.

Z LUBLINA

Plaga bandytyzmu w Lubelskim małeje

W okolicach Lublina coraz mniej spotyka się wypadków napadów bandyckich i grabieży.

Dzielną postawą policji niemieckiej i polskiej oraz zdecydowaną postawą chłopów zapobiegają skutecznie szerzeniu się tej plagi, która rozwijała się szczególnie w tych wsiach, skąd bandyci pochodzili, a przez zarządzenie b. władz polskich w pierwszych dniach wojny wypuszczono wszystkich na wolność.

Zdarzają się wypadki, iż policja polska poznaje niektórych bandytów nieraz tych samych nawet, którzy kiedyś już byli przez nich aresztowani i wypuszczeni na wolność.

A zatem można stwierdzić, iż nie mamy do czynienia z jakimś nowotworem wojennym, tylko ze starym zjawiskiem.

Bandyci jeszcze grasujący są zdecydowani na wszystko, nie mając nic do stracenia, gdyż tak czy owak czeka ich zawsze śmierć.

Często używają oni starych sposobów okpiwania ludzi np. stojąc przy drodze kłamią się chłopu, udając znajomych przez co łatwiej udaje się im dostać do mieszkanka chłopu i równocześnie wejść z nim w kontakt.

Energia władz policyjnych przyczyni się wkrótce do zupełnego zlikwidowania tych groźnych szajek bandyckich, mordujących i rabujących spokojnych mieszkańców.

Z WARSZAWY

Od 20 gr. do... 12 zł. żąda pucybut za usługi

W najbardziej ożywionych punktach miasta, a zwłaszcza w okolicach dworców kolejowych, ukazuje się coraz więcej stoisk czyszczeni butów. Większość z nich w uczciwy sposób zarabia na swoje utrzymanie, pobierając za tego rodzaju czynności opłaty od 20 gr. do 1 zł., zależnie od ofiarności klienta.

Znajdują się jednak wśród nich tacy, którzy w bezczelny sposób wykorzystują naiwność ludzka. Ofiary padają przeważnie przybyłe z prowincji, którym proponują oczyszczenie butów za 5 gr. Niejeden nie wierzy i pyta, czy na pewno tak tanio kosztuje... Tak proszę pana, ale jak pan będzie dobry, to pan da więcej — rozpoczyna ofensywę pucybut, potokiem słów zasypując swoją ofiarę o ciężkich czasach, o nadzwyczajnych zaletach pasty, która oczywiście stale drożeje. Tempo drożyzny w wymowie pucybuta jest tak wielkie, że gdy oburwie się oczyszczone, rachunek wynosi... 12 zł.

Gość jest najpierw przerażony, póź-

niej oburzony, wreszcie zupełnie ogłupiał i proponuje nieśmiało 5 zł. Po długim targu za czyszczenie butów płaci 6 lub 8 zł!

Można panów pucybutów zapewnić, że „obrotu“ będą słabe — z czyjej winy?

Dramatyczna walka z bandytami w Warszawie

Do domu przy ul. Komarskiego 5 przybyli dwaj wywiadowcy policji celem ujęcia ukrywających się tam dwóch niebezpiecznych złodziei. Wywiadowcy w towarzystwie dozorczy 45-letniego Wojciecha Skoczka udali się do mieszkania. Po otwarciu drzwi, znajdujący się tamże dwaj złodzieje poczęli strzelać z pistoletów, dając serię po 8 strzałów. Jeden z wywiadowców Władysław Cech, który nie zdążył jeszcze dobrać broń, został ugodzony dwukrotnie w serce i płuca i przed przybyciem lekarza zmarł. Drugi wywiadowca Galbarczyka został również trafiony w klatkę piersiową. Dozorca padł także ofiarą strzelaniny otrzymawszy postrzał w czaszkę. Bandyci torując sobie drogę pistoletami — uciekli.

Ramnego wywiadowcę Galbarczyka i dozorcę przewieziono do szpitala, gdzie dozorca zakończył życie. Policja kryminalna wszczęła śledztwo w wyniku którego aresztowała Dawida Skórnicka właściciela meliny, w której ukrywali się bandyci. W całym mieście zarządzone obławę i pościg za zbiegłymi zbrodniarzami.

Napady rabunkowe koło Warszawy

Do jednego z mieszkań w Rembertowie pod Warszawą wtargnęło dwóch uzbrojonych bandytów, którzy zabrali 240 złotych gotówką oraz dwa futra.

Do jednego z mieszkań w Swidrze wtargnęło dwóch bandytów, którzy zabrali 700 zł. oraz różne cenne przedmioty. W Radocy do mieszkania W. Kubusa wtargnęli dwaj bandyci, którzy związali domowników, po czym skradli wielką sumę w gotówce.

Z KIELC

Porządkowanie ulic miasta

Dzięki powołaniu do pracy przymusowej kilku roczników żydów, przystąpiono do porządkowania ulic kieleckich. Prace są prowadzone w tempie intensywnym, tak, że już po kilku dniach ulice Kielc zmienią całkowicie wygląd. Nawet najdłuższe ulice doczekają się uporządkowania, bowiem już od wielu lat były one kompletnie zaniedbane. Te same siły robocze użyto do uporządkowania placu Najśw. Maryi Panny przed kościołem katedralnym. Obecnie prowadzone są prace końcowe i zostaną wkrótce zakończone.

Krwawe żniwo bandytów. Do mieszkanka Jedyńka Mariana w Cmieńku Kościelnym pow. Kieleckiego przybyło 2-ch nieznanych osobników. Osobnicy ci po spożyciu u Jedyńka mleka i chleba, ku zdumieniu i przerażeniu domowników wyjęli rewolwery i zażądali wydania 10 tysięcy złotych, a ponieważ Jedynek pieniędzy nie posiadał, jeden z napastników strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu. Wszystkim domownikom napastnicy kazali się położyć na podłodze, a sami przeszukali mieszkanie, zabierając 95 zł. garderobę, biżuterię i inne rzeczy, ogólnej wartości 12.000 zł. po czym w niewiadomym kierunku zbiegli.

Policja polska rozpoczęła intensywne śledztwo i już na tropie bandytów. Dotychczasowe śledztwo jest na dobrej drodze i wkrótce mordercy znajdą się pod kluczem, by otrzymać zasłużoną karę.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Czerwiec
2
Niedziela

Dziś: Marcelina
Jutro: Erazma B. W.
Wechód słońca o godz. 4.42
Zachód " 21.14
Temperatura w dn. 1.6 b. r.
o g. 7-10° C. o g. 10-15° C.

Dziury aptek. Dziś, w sobotę 1 czerwca, dyżuruje apteki: na ul. Śląskiej i na Rakowie. Jutro, w niedzielę 2 b. m., apteki: w II-ej Alei, na Ostatnim Groszu, na Nowym Rynku, przy ul. Kordeckiego, przy ul. Śląskiej i na Rakowie.

PORZĄDEK NABOŻENSTW w niedzielę, dnia 2 czerwca b. r.

Jasna Góra: O godz. 6.30 prymaria z kazaniem, o godz. 8-ej Msza św., o godz. 9-ej uroczysta Msza św. śpiewana, o godz. 10.30 suma w Bazylice, o godz. 12-ej ostatnia Msza św. i zanoszenie Cudownego Obrazu, o godz. 15.30 nabożeństwo czerwcowe i zanoszenie obrazu około godz. 18-ej.

Katarda św. Rodziny: Msze św. o godz. 7-ej, 9-ej i o godz. 10-ej uroczysta suma. Nabożeństwo czerwcowe o godz. 15.30.

Kościół św. Zygmunta: Msza św. z nauką o godz. 7-ej, 8-ej, 9-ej i suma z kazaniem o godz. 10-ej. Nabożeństwo czerwcowe o godz. 4-ej po południu.

Kościół św. Jakuba: O godz. 6.30 Msza św. i kazanie, o godz. 8-ej Msza św., o godz. 9-ej nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, o godz. 10-ej kazanie i Msza św., o godz. 11-ej suma z kazaniem i o godz. 12.30 Msza św. z kazaniem. Nabożeństwo czerwcowe o godz. 18-ej.

Kościół św. Barbary: Msze św. o godz. 7-ej i 9-ej. Suma o godz. 11-ej. Nabożeństwo czerwcowe o godz. 18-ej.

Kościół św. Antoniego na Ostatnim Groszu: Msze św. o godz. 7-ej, 8-ej i 9-ej. O godz. 10-ej suma z kazaniem. Nabożeństwo czerwcowe o godz. 15.30.

Kościół F. Jezusa Konającego: Msze św. o godz. 7-ej, 8-ej i 9-ej. O godz. 10-ej Msza św. z kazaniem dla dzieci szkolnych. Nabożeństwo czerwcowe o godz. 18-ej. Suma o godz. 11-ej w kościele św. Rocha na omen-tarzu.

Kościół N. Maryi Panny: Msze św. o godz. 7-ej, 9-ej i 10-ej. O godz. 12-ej suma. Nabożeństwo czerwcowe o godz. 19-ej.

Kościół ewangelicki: Dwa nabożeństwa o godz. 9.30 i o godz. 11-ej. Spowiedź i Komunia św.

Niedzielną lekturę. Nadzwyczaj ciekawą i aktualną ilustrację „z piekła“ frontu zachodniego przynosi nam Nr 8 Ilustrowanego Kuriera Polskiego. — Blyskawicznym marszem wojska niemieckie zajmują obszary Flandrii i północnej Francji, zdobywając, po ciężkich walkach, jedno miasto za drugim. Niezwykle zasługi w walkach mają t. zw. oddziały spadochroniarzy, im też poświęcono w tym numerze więcej miejsca. Dla eleganckiej pani przewidziane są różne wskazówki co do mody wiosennej. W Praktycznym Kąciku znajdzie gospodyni — pani domu, wojenne recepty kucharskie i praktyczne, jak np. Nowy sposób prania białej bielizny i t. d. Łamigłówki, szarady, humor dla wszystkich. Pamiętaj zaopatrzyć się w niedzielę Nr 8 Ilustrowanego Kuriera Polskiego.

„7 dni“. W bieżącym tygodniu ukazał się z koleki czwarty numer ilustrowanego tygodnika „7 dni“. Bogato ilustrowany z pierwszą i ostatnią kolorową okładką, z aktualnymi zdjęciami, z pewnością zacieka każdego. Obecny numer przynosi z sobą następującą treść polityczną: Front zachodni w fotografii, Belgia w ogniu, Wojna w Holandii, poza tym ciekawe artykuły, rozrywkowe, następne szkice, nowela, odeinek powieściowy, kącik humoru, sza-

rady, rozrywki umysłowe i t. p. Przy tym posiada jeszcze jedną zaletę, że mimo, że zawiera dużą ilość (16) stron druku, kosztuje tylko 50 groszy.

Na srebrnym ekranie. Świat filmowy miasta Częstochowy w bieżącym tygodniu przynosi nam niebywałą rewelację. Główną rolę w tym filmie kreuje wielki śpiewak — Beniamino Gigli. Nazwisko tego mistrza śpiewu wystarczy chyba, żeby zobaczyć film, zatytułowany: „Pieśniarz ze Wysockoi“.

Fabula filmu prostota, zachęcająca. Młodzinka, przystojna księżniczka Helena pragnie zostać pianistką. Wola ją nieprze-partą siłą wewnątrz. Napotyka na przeszkodę i stykietę dworską, która nie pozwala znaleźć się do piedestału artysty. — Piosenki z Lohengrina Wagnera entuzjastycznie i z uczuciem śpiewa Gigli. Akompaniuje mu wspaniały zespół orkiestry Filharmoników w Monachium. Muzyka i piosenki przewijają się przez cały film i są treścią filmu.

W pozostałych rolach występują: Geraldina Katt, Gina Falkenberg, Ferdynand Marian, Gustaw Waldan i inni.

Nad program wyświetlany będzie nowy dodatek Tobisa z działań wojennych w Belgii i Holandii. (ja)

Powódź na przedmieściach

Skutkiem ostatnich deszczów wiosennych wszystkie rzeczki podczęstochowskie zebrały, a szczególnie Warta, która wozoraj wyszła z koryta, zalewając, jak zwykle, całe przedmieście Zawodzia, Stradomia, Szachalina i okoliczne pola z prawej strony brzegu.

Silny prąd wody Warty, zrywając wały, zalewał piwnice domów i niszczył ogrody i pola. Wysokość wody dochodziła do 2 m. W akcji ratunkowej zagrożonego mienia ludności brały udział miejscowa straż pożarna i policja. Stan wody na Warcie obecnie opada.

II Komisarjat Policji Polskiej w Częstochowie wzywa wszystkich posiadaczy kajaków, którzy nie stanowią ich własności, do złożenia ich w II Komisarjacie przy ul. Piłsudskiego 12. Jakimi te wypożyczone były w czasie powodzi od różnych osób i oddane do użytku biorącym udział w akcji przeciwpowodziowej, a po skończonej akcji nie zostały przez tychże zwrócone. — Osoby, posiadające takie kajaki, które nie oddadzą ich na skutek niniejszego wezwania — w razie późniejszego odnalezienia u nich kajaków — zostaną pociągnięte do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie.

Kto był dolinarzem? Sroka Piotr zwrócił się do policji o pomoc, gdyż któregoś dnia do jego mieszkania przybył Chwas-towski Wincenty, sąsiad, a „wiewió“ człowiek, który po pewnej chwili wyraził, wyszła mu także z kieszeni gotówka w sumie 90 zł. Jak się to stało, poszkodowany Sroka nie wie — wie tylko, że przedtem miał gotówkę w kieszeni, a w mieszkaniu w tym czasie nie było nikogo więcej.

Wielką jeszcze są tak nateni. Dabrowski Adam ze wsi Grabówka przybył do Częstochowy i natknął się na nieznanego mu osobnika, który nawiązał z nim rozmowę, a następnie zaproponował, aby posiadane pieniądze włożył do podanej mu koperty. Gdy to latwowierny wykonał, oni w jego obecności wyczyniali ta kopertę różne kugarskie sztuczki, po czym mu ją oddali. Kopertę Dabrowski otworzył i z ogromnym przerażeniem ujrzał zamiast swych pieniędzy — skrawki papieru, a z kuglarzy już nie było śladu.

Latwowierny udał się o pomoc do policji, obiecując, że już nie da się po raz drugi naciągnąć na taką kopertę.

Dobre i tanie światło



zapewnią Wam „Osramówki-D“. Ich wielka wydajność świetlna jest nieprześcigniona. Kupujcie zatem zawsze znane na całym świecie



OSRAMÓWKI-D

Informacji o placówkach sprzedaży udzielają

Osram A.-G. Kraków, Ostring (Potockiego) 12 (Tel. 201-25), Osram A.-G. Oddział w Warszawie, Aleje Jeruzolimskie 16 (Tel. 244-22).

Bajka o starym źródle

Przekład z niemieckiego Czesława Otrębskiego

Było ono centralnym punktem osiedla, kiedy miasto było zaledwie małą wsią. Rosły już wtedy dokoła rynku stare, potężne lipy, których olbrzymie korony przegradzały się w jego przeczystej wodzie. Dzień i noc z kamiennej szeszeli sypał się nieprzerwanie srebrny strumyk wody. U źródła, co wieczer, kiedy srebrny sierp księżyca osiągnął wysokość wieży kościelnej, zbierali się chłopcy i dziewczęta.

Rozbrzmiewały wtedy stare, rzewne i za serce chwytające piosenki ludowe, których z radością wysłuchiwało źródło. A pochylonemu nad jego kamiennym obramowaniem wieściom młodych głów odpowiadało znajomym szmeraniem, dziwnie podobnym do starych ludowych melodii.

Stanowiło ono — stare źródło — jeden z bezspornych obiektów wsi, co do losów którego mieszkańcy byli jednomyślni, nawet wtedy, gdy wioska ze swymi piaszczystymi brzoźdami urosła do wielkości małego miasteczka. Rynek otaczały teraz wąskie, schłodzone domy z oknami wystaw sklepowych, a szereg podcieni — rarytas budownictwa — dodawał więcej uroku. Jako centralny punkt miasta, rynek, utrzymujący swe znaczenie. Wokół starego źródła rozłożyły swe kramy przepiękne i kolorowe chustki, a w dni świąteczne i niedziele w cieniu lip, okalających rynek, spacerowali z dostojnictwem mieszczanie.

Tak, jak i dawniej, źródło było przyjacielem dzieci, które, wesoło pokrztując, bawiły się w jego wodzie oraz młodzieży, dla której nadal było ono ulubionym miejscem spotkań.

Miasto tymczasem zmieniło swój wygląd niezwykłe szybko. Stało się ono niebawem węzłowym punktem kolejowym, przez który przebiegały codziennie pociągi z wszystkich stron, stukotem kół wagonów i gwizdem lokomotyw budzące mieszkańców z ich sennej rzeczywistości. Pewnego dnia doróżka konną zastąpił automobil i kultura oraz oficjalnie ją darzył te maleńkie i do niedawna zapomniane miejscowości, swymi dobrodziejstwami.

Miasto było w pełni rozkwitu. Powodzenie i nowy lepszy jego los budziły podziw zdziwionemu tym wszystkim staremu źródłu. Asfalt na rynku, na którym obecnie mają swój postój setki samochodów, został świeżo położony, powstają jeden za drugim olbrzymie sklepy i magazyny, jarzące się tęczami świateł, jedna po drugiej padają od siekiery stare lipy, ustępując miejsca wznoszącemu nieustannie ruchowi automobilowemu.

Cios w samo serce starego źródła zadano pewnego dnia, gdy znów piękne, silne drzewo padło na ziemię. Źródło z niepokojem pomyślało i o swym losie...

Lata zbiegły bardzo szybko i nowy czas z innymi wymaganiami zawitał do miasta, ażeby któregoś dnia rozstrzygnąć i o losie źródła. W miejscowej gazecie każdy mógł przeczytać wiadomość, że stare źródło — niestety — musi paść ofiarą rozwijającego się bardzo szybko ruchu samochodowego.

Byli w mieście tacy, których ta wiadomość nieco przerażała. Jak to? Stare źródło ma nie być? Jaka szkoda! Przecież ono

tak bardzo zrosło się z wyglądem miasta i tak do niego wszyscy przywykli! — Ale: ludzie żyją szybko, są dziećmi epoki. Co raz ma się stać, nie może być zmienione.

Stare źródła w gorączkowym oczekiwaniu chciały usłyszeć w mieście jeden głos, jeden jedyny głos sprzeciwu czy protestu przeciwko zapadłemu postanowieniu, będącemu wyrokiem śmierci dla starego przyjaciela. Nie było nawet szeptu sprzeciwu. Wszyscy snąc godzili się z okolicznościami, dyktowanymi przez szybko biegnące życie codzienne.

Nadeszła noc, poprzedzająca dzień śmierci starego źródła. Była to czarowna, pełna księżycowego blasku, wspaniała noc. Niebo, utkane milionami gwiazd, wyglądało jak kopuła z błyszczącego czarno-niebieskiego jedwabiu.

Stare źródło zapatrzało się w cuda tej przedziwnej nocy i śniło... Śniło o tych czasach, kiedy miasto było tylko wsią, a młodzież tu właśnie śpiewała co wieczer swe piękne piosenki. Serce starego źródła zadrgało bólem. Gdzie są ci wszyscy, którzy byli jego przyjaciółmi? Teraz, kiedy zbliża się godzina śmierci starego przyjaciela i towarzysza wszystkich wydarzeń, nie ma z bliskich sercu nikogo...

Wtem... Co to? Z cienia domów wypłynęła postać kobiety, która, wspierając się

na lasce, zmierzała ku źródłu. Była to staruszka, pochylona wiekiem, o siwym włosie na głowie i twarzy zwieńczonej i pełnej zmarszczek. Wargi jej drgały całkiem wyraźnie. Kilkakrotnie obešla dokoła źródła i nagle przystanęła... Stara, zmęczona ręka, którą przeparcowała życie całe, staruszka uczyła nad źródłem gest pożegnania, a potem ze smutkiem opadła jej głowa na pierś.

„Ty stare, kochane źródło...” mówiła staruszka, patrząc na błyszczący strumyk — jak ja ciebie już dawno znam. Miałam wtedy jeszcze różowe policzki i błyszczące oczy, a ramion moich nie pochylał wiek. Był to dla nas obojga piękny czas, nieprawda? Czy ty pamiętasz o tym? Dział chęć z tobą zrobić konie! Nie mogłam usnąć, kiedy o tym usłyszałam; musiałam tu przyjść, stary przyjacielu, ażeby ci powiedzieć słowo pożegnania. Kto wie, czy ja nie podążę wkrótce za tobą...”

Co miało odpowiedzieć na to stare źródło? — Ach! Nie — prawie nie nie powiedziało ono! Stało jedynie zdziwione i spokojne w poświacie księżycowej podczas, gdy krople wody sypały się z kamiennej szeszeli. Ale nie było to już więcej zwykłe krople wody, lecz... łzy.

Czyżby płakało stare źródło! Tak, z pewnością to zrobiło, ale nie dlatego, że jest nieszczęśliwe. O! Nie! Były to łzy szczęścia i wdzięczności, bo choć jeden jedyny człowiek, przyjaciel z dawnych, radosnych dni, odnalazł swą drogę do źródła...

Jak tłumaczyć zjawiska świetlane?

Wiemy, że święci zgodnie z współczesnymi sprawozdaniami nocnych świadków posiadali nokoło głowy rodzaj jasnej smugi, zwanej popularnie aureolą. Jakkolwiek może wydawać tylko fantazją, lub przenośnią to jednak współczesna wiedza dochodzi do przekonania, że rzeczywistość naokoło ciała człowieka istnieje tak zw. „aura”, t. j. jakby obramowanie ciała ramą innego koloru, który zależy od stanu ducha, nastroju a przede wszystkim wartości moralnej danej osoby zmienia swą barwę. Uczni zajmujący się zjawiskami nadnaturalnymi twierdzą, że np. człowiek zły posiada aurę szaro-brązową, człowiek gwałtowny aurę czerwoną, człowiek zazdrosny aurę brudno-żółtą, natomiast człowiek o wielkim bogactwie duchowym aurę złotą. Te więc wspomniane kolory zgadzałyby się ze zwykłą symboliką kolorów zrozumiałą dla nas wszystkich i istniejącą od tysięcy lat.

Takie zjawiska świetlane, jak wspomniana aura zostały zanotowane przez wielu współczesnych, którzy przekazali nam o nich wiadomości. Feburg, sekretarz króla duńskiego został wskutek intryg marszałka dworu Torbenne skazany na śmierć i powieszony w roku 1524. Gdy Feburg został powieszony, zobaczyli wszyscy obecni i między in. sam król płomień nad głową skazanego. Umiano to za dowód niewinności jego, zwolki jego pochowano z należnymi honorami a intryganta Torbenne powieszono.

Angielski lekarz dr. Henry March widział w roku 1842 u ludzi umierających

zjawiska świetlane jakby pochodzące z ciał fosforyzujących. Dwaj lekarze Orioli i Boyer zauważyli u niektórych ludzi tryjących świecące palce u nóg, tłumacząc to bądź elektrycznością, bądź też fosforescencją.

Męczennik Jan de Britte, który został ścięty w roku 1693, również posiadał dar świecenia, gdyż, jak piszą współcześni „cudowne plomienie unosiły się nad jego zwłokami a z ciała wychodził miły zapach”.

Gdy Luidgarda z Tongern modliła się w nocy, widziano nad nią światło jaśniejsze od słońca, świecące przez dłuższy czas. Podobne zjawiska zauważono u Małgorzaty z Ypern, jak również u innych świętych i osób wpadających w ekstazy.

Panna Reichel widziała na cmentarzach w nocy jasność nad grobami, szczególnie nad świeżymi. Nie było to wyraźne płomienie, lecz gęsty jasny dym. Fizyka i chemia tłumaczą to ostatnie zjawiska wydobyciem się z ciała pewnych substancji świecących.

U wielu mędrców i proroków zauważono jasność naokoło głowy; twierdzą, że ta właściwością oznaczał się Zoroaster, Sokrates, Pitagoras i wielu innych.

O ile nauka współczesna była do niedawna skłonna tłumaczyć te zjawiska czynnikami wybitnie fizycznymi, o tyle bierze się ostatnio w rachubę również czynniki czyste duchowe względnie nadnaturalne, komplikując mimowoli w ten sposób i tak już trudne zagadnienie, które zresztą jak się zdaje, może być wytłumaczone jedynie na płaszczyźnie nadnaturalnej.

ANECDOTY

Roztargniony profesor

Pewien znany profesor w Berlinie spędził wieczer w domu przyjaciela. Skoro chciał pożegnać się, zaczął deszcz padać. Przyjaciel nakłaniał go, aby zaoferował w jego domu, bo deszcz nie szybko ustanie. Profesor przyjął to zaproszenie. W pewnym momencie gość zniknął i nikt nie wiedział, gdzie się podział. Już gospodarze mieli zamiar polożyć się do łóżka, kiedy wszedł profesor zupełnie zmoczony.

— Człowieku — powiedział przyjaciel — gdzież się był? Sądziłem, że chcesz u nas przenocewać?

— Oczywiście, kochany przyjacielu — odrzekł profesor — poszedłem tylko do domu, aby przynieść nocną koszulę.

Pasiecznik

Oryginałem, jakim mało, był Mieczysław Potocki, syn pięknej Zofii Greczyńskiej. Mimo, że posiadał zapewne olbrzymie dochody i ponad 40 milionów franków, ulokowanych w bankach zagranicznych, wyjeżdżał niejednokrotnie na jarmark, celem sprzedaży drobnych gospodarskich produktów, jak skór końskich i t. p. Przesyłał się targować się nawet o grze. Przyjmując sprawozdanie roczne od generalnego zarządy, spostrzegł, iż pokazana suma figuruje w rachunkach na opłatę pasieczników, zawołał więc z oburzeniem: — Po cóż płacić pasieczników, kiedy tylni włoży się dziadów, z których każdy byłby szczęśliwy, gdyby przy pasiece dostał ciepłą chatę na zimę?

Skoro zarząd odważył się zwrócić mu uwagę, że i dziad potrzebuje wyżyć się i odziać, odrzekł pan Mieczysław: — To niech po dawnemu żebrać na swe utrzymanie, a chatę i ogród będzie miał zawsze w zysku.

— A kto będzie pinował pasieki, kiedy pasiecznik pójdzie z torbami? — zagadnął zarząd. — To osadź po dwóch — zawyrokował milioner. — Niech jeden pilnuje pasieki, podczas gdy drugi żebrać będzie dla obydwoch.

HUMOR

Poznano się na nim

— Miałem okropny wrost jak grypy — powiada Kleszcz do swojego przyjaciela Bibelskiego. — Głowa moja paliła, jak rozżarzony ogień, a kiedy zacząłem mierzyć gorączkę, wówczas termometr podniósł się w górę, jak wściekły, myślałem, że pęknie. Niech pan sobie wyobrazi moje przerażenie z tego powodu.

— No, no, — uśmiecha się Bibelski uspokajająco. — Niezbyt to taki termometr musiał kosztować.

Znawca

— Proszę pana, te skrzyżce mają przeszło 100 lat. — Co pan mówi! Nigdybym nie powiedział, dźwięczą jak nowa.

— Wysłałam za mąż za Piotra — mówi z triumfem Ala. — Tak? A ja zawsze myślałam, że to tylko niewiny flirt.

— To samo myślał z początku Piotr.

E. STAHLBERG

Niedziela

Powieść

44)

— Czy rozmawiałeś o tym z Marią w drodze?

— Oczywiście, mówiliśmy. W ostatnich czasach nie mamy przed sobą żadnych tajemnic. Ona mnie wciąż namawiała, żeby się do ciebie zwrócić i wieczorem jej to obiecałem.

— Zawsze zgadzacie się w zaręczaniach?

— Tak. Niem nic nie zaszkodzi — nasz stosunek pozostał niezmiennym. Czy nie rozumiesz, mammo, że mam się dzielić z własnej woli od niej odsunąć? Do czasu, aż mi się ta sprawa nie wyjaśni — dopóki nie będę mógł przyjść do niej i powiedzieć jak się rzecz ma. Teraz jest ona moją bardziej, niż dawniej.

Westchnął głęboko, z ulgą.

— No to wszystko dobrze. Czy pamiętasz, Jörgen, że ile razy za czasów twego dzieciństwa rozmawialiśmy o tych rzeczach, o których tak trudno mówić, zawsze nas to później zbliżało. A teraz wydaje mi się, że jest tak samo, pomimo, iż dziś przetrzymaliśmy ze sobą najczulszą chwilę, jaką kiedykolwiek mieliśmy. Mieliśmy oboje.

Kropłe wody spadały jedna za drugą na daszek przy oknie, szapki poczynają się ruszać w gniazdach. Za oknem rozświecała się jasna noc.

Uśmiech zajął na jej twarzy.

— Czy zgodzisz mammo, kto jest moim najwzajemnym przyjacielem?

Wypłynęła z pamięci chwila dawno

minifona i odpowiedział.

— To chyba Väinö — albo może Erik, albo Aimo?

— To ty mammo i naturalnie Bóg, ale Boga kocham troszeczkę więcej, niż wszelak Boga należy...

Trzymaliśmy się za ręce, pozwalając i tej chwili zapisać w przeszłość. A przez otwartą dłoń wdzierał się wietrzyk poranny wraz z silną wonią brzoźnowych liściaków.

Dzień, który wstawał był znów niedziela. Znow będziemy mogli odrzucić od siebie trudy całego tygodnia i smutek dzisiejszej nocy, naokoło strój niedzielnym i być w niedzielnym usposobieniu. Idź, chłopcze na spacerunek i zapadnij w głęboki sen. Gdy się obudzisz późnym rankiem, zobaczysz, że ścieżki w ogrodzie są wyчыśczone, jak zwykle w niedzielę, brozoj stoją w świątecznym stroju, ojciec ma fiolki w butonierce, Kirsztynowa sukienkę, a babunia siedzi przy oknie i czyta ewangelję na dzień dzisiejszy.

I panuje pokój na ziemi, a ludzie pełni są dobrej woli.

A jednak na szerokim świecie nie było pokoju, ani między ludźmi dobrej woli.

Wielki pożar świątyni zapłonął już przed dwoma laty. Bezpośrednio nie dotknął Finlandii, lecz oczywiście śledzono tu z najwyższym napięciem jego postępy. Przed oczyma rozwarły się nieprzewidziane dotychczas możliwości, o których poczęto z zapałem dyskutować. Powoli stała się wielkich przewrotów zbliżała się do nas.

Już od dawna miejscowość naszą zaleli rosyjscy żołnierze. Zachowywali się

jak władcy w bezbrojnym kraju. Scieżna lasy, przekładano drogi wojskowe przez ogoloną z drzew okolicę, w przepływanym możliwych operacji kopano szanice, przeciagano drut kolczasty przez pola i otoczenie siedzib ludzkich.

Ze smutkiem przyglądaliśmy się temu wamdrłimowici i słuchaliśmy skarg na niszczenie dobytku. My, cośmy się dawniej swobodnie poruszali w naszych cichych lasach, musieliśmy teraz unikać dawnych miejsc spaceru, gdyż droga zapelniona była tłumem dzikich ludzi. Nie można też było jak dawniej bezpiecznie zagadywać do każdego, w przekonaniu, że otrzyma się otwartą i uprzejmą odpowiedź. Ci obcy bowiem napoiłi jadem serca bezkrytycznych ludzi, tak iż zgorszili i poczęły przemysłować o szaleńczych planach przewrotu. Nastroj stał się mroczny, podrażniony, przesycony niemiawidzą. A podczas, gdy uszczadzano korzenie starych jodeł i gęste iglistwe zółdo dokoła sieci okopów, jednocześnie, w szerokiej kołach społeczeństwa poczęły się chwiać dawne, odziedziczone drogą tradycji poglądy.

Ogólne uczucie przynębienia i nieokreślonych strach przed czymś, co miało nastąpić, wciąż bardziej napelniało umysły.

Tego lata, co Jörgen został studentem, piętmo obojęci zaznaczyły się jeszcze wyraźniej na nasze okolicy, stało się nie do zniesienia, wprowadzało niepokój. Wszystko dlatego, że na otwartym placu przed stacją kolejową rozłożono obóz rosyjskiego wojska i oficerowie zaczęli chodzić po okolicy, szukając mieszkań dla siebie i swoich kolegów. Wszystkie drogi roły się od białych wojskowych

kurtki i wszędzie rozlegała się obca mowa. Wieceorem z obozu dochodziły się dźwięki harmonii. Czy pamiętasz, Jörgen, rytmiczne melodie tameczne i rosyjskie ludowe śpiewki, które dołatywały do nas przez otwarte okna?

A pewnego dnia...

Ojciec był w miasteczku, matka zajęła się gruntownym sprzątnięciem. W salonie wymyto podłogę, rozpocząto na niej białe, zielone płócienne chodniki. W całym domu podumierano drzwi, wyjścia na werandy i do ogrodu, firanki powiewały na przeciągu. Było jasno, świeżo i miło.

Właśnie zabierano się do zamiatania obłasn w salonie, gdy nadeszli — czerzący, pięciu — siedmiu, w rosyjskich uniformach. Poczeli deptać po chodnikach i wyszorowanej podłodze. Rozglądali wokół, zarzegli do złotego gabinetu, weszli do jadalnego, zwołali okiem na kredens, na schody, prowadzące na górne piętro — i oświadczyli, że ten dom doskonałe się dla nich nadaje. Potrzebują kancelarii, a ponieważ nie mogą znaleźć nic odpowiedniego, więc...

Dom nasz miał się stać rosyjską kancelarią!

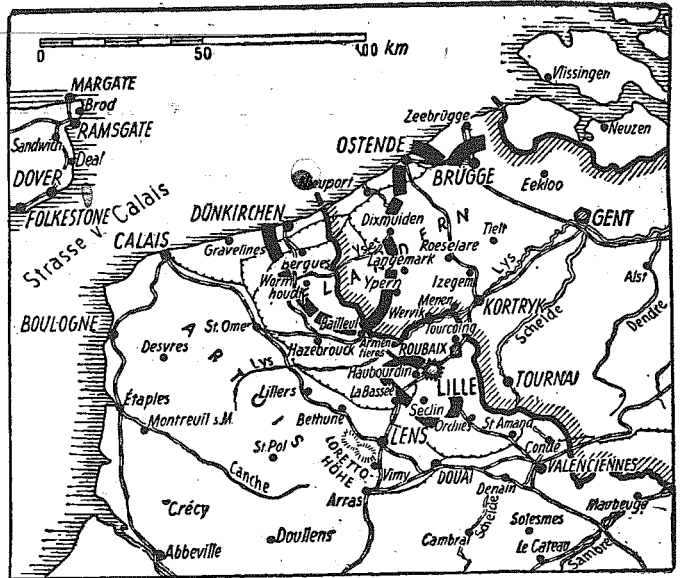
Opowiadano o tego rodzaju faktach po całej okolicy. Zamowiali podwórze, domy, wille i kazali ich właścicielom dłużyć się bezdomnie. A w jakim stanie były domy, gdy je w końcu zdobywcy poruczali! Szczęście jeszcze, jeżeli krokwie drzechu, belki ścian i podłogi zostały na dawnych miesiącach. A zresztą wszystko trzeba było odnowić, czyścić, naprawić. Drzewa i krzewki koło domu były pomniejszone i cały plac ogolonny.

C. d. n.

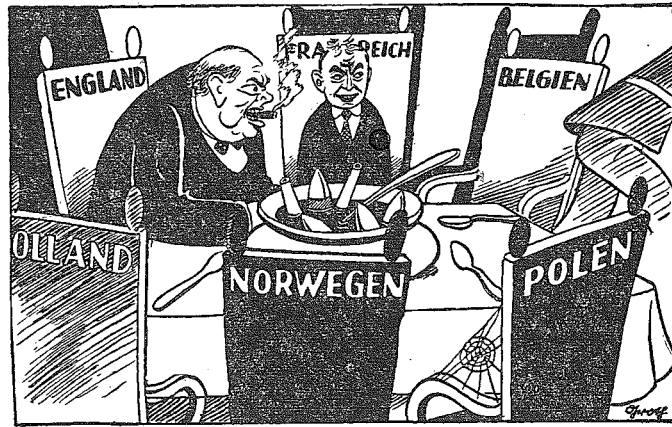
Ilustracje z frontu



Barykady uliczne, wzniesione w mieście Löwen przez Anglików



Tu rozegrała się tragedia mocarstw zachodnich



Reynaud: „Zdrada! — I znów nas jeden opuścił, który wraz z nami miał zjeść naszą zupę!”



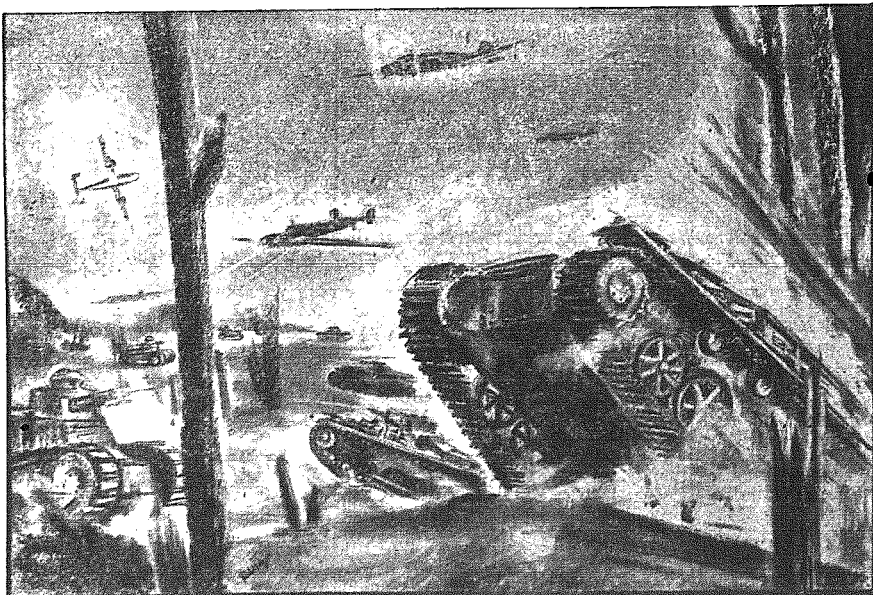
Czwarte zawody sportowe w Niemczech. Na zdjęciu start do 100-metrowego biegu.



Ostatnie przygotowanie przed startem



W obozie jeńców wojennych reprezentowane są wszelkie odcienie barw



Słowacki minister propagandy Mach w Messerschmie „Tajfun” przed startem do lotu okrężnego na wielkim święcie lotniczym w Banská Bystrica.

Na lewo: Walka czołgów i bombowców niemieckich z francuskimi formacjami pancernymi.